

W pobliżu Kanady wykryto radioaktywną wodę

9 kwietnia 2015

Los uszkodzonej elektrowni atomowej Fukushima Daiichi już mało kogo dzisiaj interesuje. Jednak po 4 latach od czasu gdy rozpoczęły się tam emisje radioaktywne sytuacja zmieniła się niewiele i otwarcie mówi się o kilku dekadach koniecznych prac nad demontażem zakładu. Teraz jednak okazało się, że skażenie radioaktywne emitowane do oceanu dotarło do kanadyjskiego wybrzeża Pacyfiku. Poniższa symulacja, która przewidywała to zdarzenie, pochodzi z 2013 r.

Japoński nuklearny problem zapoczątkowało trzęsienie ziemi w 2011 roku, a właściwie tsunami, które wystąpiło w jego następstwie. To właśnie wdzierająca się od strony morza woda spowodowała, że doszło do awarii w czterech z sześciu reaktorów. Elektrownia przekazała wtedy do środowiska około 750 ton skażonej radioaktywnością wody.

Oceanografowie ze Stanów Zjednoczonych, analizowali niedawno próbki wody morskiej pobranej u wybrzeży Kanady i okazało się, że zawartość cezu-134 i cezu-137 jest znacznie większa niż tło. Oznacza to, że dotarła tam zanieczyszczona woda z elektrowni japońskiej elektrowni atomowej. Skażenie zdołało pokonać wielką odległość, osiągając przeciwległy skraj Oceanu Spokojnego.

Mimo zaskakującego odkrycia eksperci z Woods Hole Oceanographic Institution z USA, uważają, że nie jest to jeszcze czas, aby się martwić. Według naukowców, nawet jeśli ktoś pływałby w tej wodzie codziennie przez rok, szkody jakie tak skażona woda może spowodować są mniejsze niż prześwietlenie zęba.

Poziom skażenia wody w pobliżu wyspy Vancouver wynosi obecnie

5,8 bekereli na metr sześcienny dla cezu-137 i nie więcej niż 1,4 bekereli na metr sześcienny wody dla cezu-134. Jeśli te poziomy nie wzrosną drastycznie to nie powinny być zagrożeniem dla flory i fauny Pacyfiku.

Na podstawie: rt.com

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)